Nr. 124. Kraków, środa 4 maja 1904 Rocznik XIII.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie: z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

# NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

**Szanownych Abonentów** „Naprzodu“ upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty na miesiąc maj, celem uniknięcia przerwy w otrzymywaniu dziennika.

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr. 834.095).

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

**„Naprzód“** kosztuje miesięcznie z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 80 h.

Administracya «Naprzodu»
Kraków, Sławkowska 29.

**Redakcya „Naprzodu“** **przeniesioną została** z ulicy Basztowej do domu **przy ulicy Grodzkiej l. 55, I. piętro** (róg placu św. Magdaleny, naprzeciw kościoła św. Piotra).

Administracya „Naprzodu“ pozostaje nadal w dawnym lokalu: Sławkowska 29, a dział inseratowy: Poselska 15.

## Klęska Moskali na lądzie.

### Przejście Japończyków przez rzekę Jalu.

Po kilkudniowych utarczkach nad rzeką Jalu odnieśli Japończycy poważne zwycięstwo nad broniącymi przeprawy Moskalami; nietylko sforsowali przejście przez naturalną przeszkodę, jaką tworzy wielka i w danej chwili wezbrana rzeka, lecz po spędzeniu Moskali z ich pozycyj na wzgórzach prawobrzeżnych, zmusili ich też do spalenia Antungu, gdzie zebrane były liczne zapasy i cofania się w głąb — ku Föngwanczeng. Zdobycie silnie oszańcowanego Kiulienczengu, leżącego nawprost Widżu — po drugiej stronie rzeki Jalu — było istotnie, jak podkreślał korespondent biura Reutera, zawładnięciem — kluczem pozycyi rosyjskiej. Tu bowiem jest punkt wyjścia gościńca, który od granicy wiedzie przez Föngwanczeng i pasmo wzgórz ku dolinie rzeki Liao na Liajang — a dalej na północ w stronę Mukdenu. Czy Japończycy obiorą za cel przedewszystkiem ten punkt, łączący linią kolejową Charbin z Portem Artura, czy zwracać się zechcą odrazu w kierunku owej twierdzy nadmorskiej, oczywiście w chwili obecnej przepowiadać nie można.

Z różnych pogłosek jedna zasługuje na podniesienie. Oto, że Japończycy w najbliższej przyszłości, wobec wkroczenia swych wojsk do Mandżuryi, lądować będą w zatoce Liao-tung, wprost na terenie mandżurskim.

Walna bitwa nad rzeką Jalu wykazała dotychczas, iż armia obronna rosyjska zaopatrzoną była w działa, znacznie ustępujące japońskim, czem sztab rosyjski w formie krotochwilnie pompatycznej tłómaczy opuszczenie przez Rosyan Kiulienczengu i ich sromotny odmarsz z nad Jalu. („Znaczna przewaga nieprzyjacielskiej artyleryi, oraz straty w załodze, napełniły generała Zasulicza przekonaniem, że będzie odpowiadało celowi, jeżeli Rosyanie nie będą dalej bronili pozycyi w Kiulienczeng“... Tak pisze się o zdecydowanej klęsce!) Zapomniał przytem sztab rosyjski dodać, iż definitywnie został Kiulienczeng zdobyty brawurowym szturmem piechoty japońskiej, która, ruszywszy biegiem, przeszła przez dopływ Jalu (rzekę Iho), brodząc po piersi w wodzie, i zdobyła wzgórza, silnie oszańcowane przez Moskali.

Dla pełności obrazu dodajmy, iż oprócz artyleryi i piechoty odznaczyła się w walce nad Jalu po stronie japońskiej i flotyla, złożona z kanonierek i wogóle statków drobnego typu. Pod Antungiem zmusiły one ogniem armatnim do odwrotu oddział piechoty i artyleryi rosyjskiej.

Celem skorzystania pomiędzy innymi z usług flotyli, sprowadzonej do ujścia Jalu — w pobliżu tego ujścia rozpoczęli byli Japończycy przeprawę. Słowem, znać było u nich ogromnie logiczne opracowanie planu i bardzo umiejętne rozwinięcie go w szczegółach. Przeciwnie po stronie rosyjskiej znów uwidoczniło się w sposób jaskrawy niedbalstwo i nieporadność. Walny atak japoński, celem zdobycia przeprawy przez Jalu, nie był czemś niespodziewanem. Mijał czas tygodniami, nim po długiem koncentrowaniu wojsk doszło doń, i teraz tłómaczą Moskale swoją klęskę li tylko tem, iż mieli do dyspozycyi jedynie drobne górskie działa, równocześnie milcząc o błędach taktycznych, które pozwoliły Japończykom ich oskrzydlić.

Nieporadni są nawet w okłamywaniu opinii publicznej, skoro w jednem oficyalnem doniesieniu piszą, iż znaczne straty, spowodowane przewagą artyleryi japońskiej, natchnęły Zasulicza myślą „zaniechania obrony“ Kiulianczengu, a w następnem obliczają te straty na... kilku zabitych i kilkunastu rannych — wprawdzie wobec bijącego w oczy kłamstwa z restrykcyą: „jak dotychczas stwierdzono“...

Podczas gdy Zasulicz brał cięgi od Japończyków nad Jalu, generał Kuropatkin, *generalissimus* rosyjski, pretendujący do miana drugiego Skobelewa, urządzał pompatyczną paradę w Mukdenie, pijąc szampana na pomyślność oręża rosyjskiego!... A tymczasem Japończyk Kuroki nie czekał na Kuropatkina i niegrzecznie toast mu zepsuł...

Klęska nad Jalu jest dla Moskali — dla caratu nietylko pogromem wojennym, lecz i gromem moralnym. Dotąd pisma rosyjskie i te zagraniczne, które służalczo schlebiają Rosyi, dowodziły, iż na morzu Rosya wprawdzie ponosi straty w walce z wyspiarzami, lecz na lądzie nikt jej nie przezwycięży, nikt nie poruszy olbrzyma, gdy się o ląd potężnie oprze stopami.

Tymczasem pierwsza większa rozprawa lądowa — i oto glinianemi okazują się na spiż pomalowane stopy kolosa... I śmiesznym wydaje się dotychczasowy paniczny strach przed nim Europy, strach wróbli przed wiechciem, imponującym im wielkością.

Przegniły despotyzm zbiera dziś plony swej gospodarki — zdala, na wschodnich rubieżach Azyi — niedługo może zbierać je będzie u siebie, gdy pobity stanie przed oczyma narodu rosyjskiego w całej swej ohydzie, odarty z fałszywego blasku!

Ale nietylko w Europie dziś już zdyskredytowaną jest potęga Rosyi — tak samo, a może w znaczniejszym stopniu nastąpić to musiało w Azyi, gdzie Rosya dotąd upajała się zdobyczami.

Jako pierwszy objaw tego zdyskredytowania może nastąpić wiszące wciąż w powietrzu groźne powstanie w Mandżuryi.

## Swięto majowe w Warszawie.

**Warszawa**, 1 maja.

Cały tydzień ubiegły Warszawa wyłącznie prawie zajęta była zbliżającą się manifestacyą 1-go Maja. Obawiano się powszechnie, że doprowadzi ona do jakiejś strasznej katastrofy, to też nie bez trwogi spoglądano na energiczne przygotowania władz rządowych. Policya i żandarmerya odbywały specyalne narady, urządzały „polityczne“ zebrania, na których szpicle „uświadamiali“ stróżów co do ich obowiązków obywatelskich i t. d. Po domach prywatnych lokowano oddziały wojskowe. W końcu na rogach ulic ukazały się „Przepisy obowiązujące“, zakazujące jakiegokolwiek zgromadzenia przeciwpaństwowego pod groźbą trzymiesięcznej kary więzienia i kary pieniężnej do 500 rubli. Wydano rozporządzenie, by bramy były przez całą niedzielę zamknięte i żeby stróżowie znajdowali się na swoich placówkach przed bramą (zazwyczaj obowiązuje to tylko wieczorem i w nocy).

W niedzielę rano zagrodzono ulice: Książęcą, Smolną i Bracką. Sztachety na placu Aleksandra rozebrano. Ulica Bielańska (którędy towarzysze żydzi zdążają ku Alejom z Nalewek) została zagrodzona masą kostek drewnianych z bruku. Ruch na ulicach był bardzo słaby. Ludzie co chwila czegoś się spodziewali. Powietrze zdawało się przesycone czemś ciężkiem, gnębiącem. Lada okrzyk, lada zbiegowisko wprawiały przechodniów w stan nerwowego napięcia. Wszędzie prawie można było spotkać silne oddziały policyi, żandarmów i półseciny kozaków, galopem pędzących przez miasto. Podnieść należy, że po raz pierwszy kozacy wystąpili na 1-go Maja z karabinami. Podobno wojsku nakazano strzelać, gdyby choć jeden kamień był na nie rzucony.

Bardzo energiczny kolportaż naszych odezw i zaproszeń na demonstracyę do Alej Ujazdowskich na godzinę 5-tą po południu podsycił gorączkę oczekiwania — tem bardziej, że rozkolportowano te odezwy i zaproszenia nie tylko w sferach robotniczych, ale i wśród inteligencyi *).

Pół dnia minęło spokojnie. Około 4-tej uwaga wszystkich została skierowana w stronę Alej Ujazdowskich. Tłumy robotników zaczęły napływać ku placowi Aleksandra i Alejom. Policya i kozacy zagradzali drogę i „grzecznie“ rozpędzali. Skutkiem tego, a najniezawodniej także z powodu strasznych przewidywań t. zw. „publiczności“, która co roku 1-go Maja zapełnia Aleje podczas manifestacyi, tym razem zupełnie zabrakło. Kto nie szedł z wyraźnym zamiarem demonstrowania, pozostawał około kościoła św. Aleksandra albo na Nowym Świecie. Tylko w tramwajach, które przepuszczano do Alej (powozy i dorożki policya skierowywała w boczne ulice) było mnóstwo „ciekawych“. W ten sposób Aleje zapełnili wyłącznie prawie socyaliści, w pewnej mierze inteligencya, głównie zaś robotnicy. Udział robotników żydowskich był bardzo znaczny, pomimo że dla nich nie był to dzień świąteczny, jak dla chrześcijan. A były towarzyszów mnogie masy. Trudno podać cyfrę. Kto zna Aleje Ujazdowskie i przedstawi sobie, jak wielkim musi być zbity tłum po obu stronach Alej od placu Aleksandra do Koszykowej, ten nie posądzi nas o przesadę, gdy określimy liczbę manifestantów na kilkadziesiąt tysięcy, zwłaszcza jeśli dodać do tego masy towarzyszów, którzy zmuszeni byli zatrzymać się na środku placu Aleksandra.

Liczba była imponująca, jednakże demonstrowano niezbyt ostro. Ustawiczne szarże kozaków, wyrywanie z tłumu inicyatorów i znęcanie się nad nimi, wciąż powtarzające się groźby „budiem strjelat'“, wszystko to wprowadzało pewną dezorganizacyę. Dużo sił musiano tracić na odbijanie aresztowanych, zresztą przebiegła czujność całej armii szpiclów prawie uniemożliwiały zorganizowanie większego pochodu manifestacyjnego. Formowano pochody przy Agrykoli, Pięknej, Wilczej, przed i za pomnikiem Mickiewicza. Od czasu do czasu śpiewano „Czerwony sztandar“ i wznoszono okrzyki rewolucyjne, ale natychmiast zjawiły się oddziały kozaków, które puszczono w dwóch kierunkach i zgrupowani już demonstranci musieli pierzchać, odbijając zatrzymywanych towarzyszów. Wreszcie olbrzymi kordon pieszych kozaków, żandarmów i policyantów, z przeszło 100 osób złożony, za każdym razem usiłował otoczyć energiczniejszych. O godzinie 7 towarzysze poczęli się z okrzykami rozchodzić, nawołując tłum do zebrania się około pomnika Mickiewicza. Widocznie jednak władze dowie-

*) P. P. S. wydała w tym roku następujące druki majowe z tajnych drukarń krajowych: odezwę Centralnego komitetu robotniczego po polsku (18.500), po żydowsku (7000), kartki zapraszające na manifestacyę (14.000) i odezwę wspólną z socyalną demokracyą litewską (2000) — razem 41.500 egzemplarzy.

---

ABEL HERMANT.

## Jankesi w Europie

22

Tiercé: Kochany papo... wybacz, ja czasem pokpiwam sobie, ale doprawdy nie jestem tak złym chłopcem... pocałuj mię papo!

Jerry (wzruszony): Kocham cię bardzo Bobi (całuje go). A teraz idź sobie. Muszę przyjąć twych wierzycieli.

Tiercé: Wszyscy naraz przyszli?

Jerry (pokazując na tacę pełną biletów wizytowych): Patrz oto ich karty. Idź, pocałuj Dianę, a potem idź spać.

Tiercé: Jakto... to warunek... teraz... natychmiast?

Jerry: Ależ głuptasie, jesteś przecież zmęczony... ty babo jakaś! Przecież mało spałeś w nocy. (Tiercé ściska go za rękę i wychodzi, Jerry dzwoni, wchodzi służący)... Wpuść tych ludzi.

Jerry cofa się, aż na koniec salonu, by zrobić miejsce dla wszystkich wierzycieli, ale w drzwiach ukazuje się sam złotnik Sauvageon, zawsze grzeczny, słodki i wykwintny.

Sauvageon: Panie!

Jerry: Dzień dobry.

Sauvageon: Jest to dla mnie zaszczytem...

Jerry: Dobrze. Włóż pan kapelusz.

Sauvageon: Jakto... w salonie?

Jerry: To nie salon, to teraz kancelarya, ale zresztę jeśli pan nie chcesz, to mi obojętne, siadaj pan, a ja będę chodził, zawsze załatwiam interesy chodząc.

Sauvageon: Zwracam uwagę, że się pan zmęczy, gdyż sprawa jest nad wyraz skomplikowaną...

Jerry: Nie. Sprawa jest prosta. Mówmy mało, czyńmy dużo. Proszę, by się pan do tego zastosował. To moje przyzwyczajenie. A więc, gdzież są inni?

Sauvageon: Jacy inni? Acha, już wiem... przesłałem panu karty wszystkich wierzycieli dla informacyi, ale muszę wyznać, że założyliśmy rodzaj syndykatu. Któż lepiej, jak pan — osądzi tę sprawę, jako Amerykanin...

Jerry: Tem lepiej.

Sauvageon: Miałem tedy zaszczyt, jako pryncypalny kredytor p. markiza de Tiercé, by obranym prezesem syndykatu wierzycieli... o, już od niepamiętnych czasów dostarczam klejnotów dla tego zacnego rodu Tiercych. Już mój czcigodny ojciec dostarczał brylantów...

Jerry: Czy panu się jeszcze co należy z tych czasów?

Sauvageon: Broń Boże.

Jerry: Więc niema o czem mówić.

Sauvageon: Ma pan racyę. Nie pora mówić o sobie... więc poczynam:

Jest to dla nas niesłychanie cenne, że pan chce wogóle wejść z nami w styczność. Nie znam wprawdzie jeszcze zamiarów pańskich...

Jerry: Otóż oznajmię je panu. Chcę zapłacić długi mego kochanego zięcia.

Sauvageon (zrywa się na równe nogi): Ach!

Jerry: Co się panu stało?

Sauvageon: Panie!... nie mogę mówić... panie, pan jesteś najszlachetniejszy z pośród Amerykanów od czasów Kolumba... panie, zawsze serce mi mówiło, że pan zapłaci... wystarczy spojrzeć na pańskie szlachetne oblicze...

Jerry: Myli się pan, nie miałem zamiaru wcale płacić, ale teraz zapłacę... dlaczego zmieniłem postanowienie, nie pańską to rzeczą sądzić. A więc powiedz mi pan... (widząc, że Sauvageon wyciąga gruby plik papierów) nie, nienawidzę papierów, proszę mi powiedzieć po prostu, co to są za długi. Spieszę się.

Sauvageon: Długi p. markiza de Tiercé dzielą się na trzy kategorye. *Primo:* Sumy, które pozostał winien za dostarczone towary. *Secundo*: Sumy wypożyczone. *Tertio:* Sumy, które mu zostały powierzone w celu obrotów handlowych.

Jerry: Jakto, Bobi zajmował się handlem? A to musiało być komiczne! Opowie mi to pan innym razem, teraz proszę o sumę ogólną.

Sauvageon: Suma ogólna... hm, gdybym nie zwracał się do króla złota, miałbym tremę niesłychaną...

Jerry: Ale ponieważ pan mówisz ze mną więc... nie nudź pan!

Sauvageon: Suma ogólna jest taka, że gdyby dołożyć do niej „25 centimów stanowiłaby... ach drżę... stanowiłaby milion.

Jerry: Dobrze.

Sauvageon (wzruszony): Jak to znać wielką duszę. Mówi pan „dobrze“, nie drgnąwszy nawet, nie patrząc nawet na rachunek.

Jerry: Tak, powiedziałem — dobrze — ale przez to nie chciałem wyrazić, że zapłacą milion.

Sauvageon: Aj! (opada na fotel).

Jerry: Proszę o szczegóły!

Sauvageon: Pierwsza kategorya długów, t. j. sumy dłużne za dostarczone klejnoty, ubrania, powozy, drobiazgi i t. d. wynosi sto siedmdziesiąt pięć tysięcy dziewięćset dziewiędziesiąt dwa franki.

Jerry: Ten rachunek zapewne został... „zaokrąglony“... procentami, kwotami za fatygę, pośrednictwo i t. d.

Sauvageon: Ach, co za umysł! Istotnie wyznaję, że został on, w skromnych naturalnie rozmiarach, „za-okrą-glony“!

Jerry: Żądam więc opustu.

Sauvageon (cynicznie): Ani franka! Proszę przyjąć do łaskawej wiadomości, że pan markiz miał fatalny zwyczaj kupowania na kredyt i sprzedawania za gotówkę, gdy mu brakło pieniędzy i mógłby z tego tytułu dostać się bardzo szybko... to jest dziś może jeszcze do więzienia.

Jerry: Wybornie. Pierwsze to mądre i zwięzłe zdanie, jakie z ust pana słyszę. A więc Bobi poszedłby do więzienia!

Sauvageon: Bez żadnej wątpliwości.

Jerry: Nie myślę, by to było miłe mej córce.

Sauvageon: Genialne spostrzeżenie!

Jerry: A więc płacę 175.992 franki.

Sauvageon: Cudownie! Oto moja prawica! Jesteś pan aniołem.

Jerry: Schowaj pan swą prawicę, nic mi po niej — proszę dalej!

Sauvageon (dotknięty): No więc przejdźmy do kategoryi drugiej. Sumy pożyczone w gotówce wynoszą: czterysta dwa tysiące trzysta siedmdziesiąt dwa franki, łącznie z procentami zaległymi i kosztami innymi.

Jerry: Dobrze. Powiedz mi pan, czy istnieją we Francyi ustawy przeciw lichwie?

Sauvageon: Naturalnie.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

działy się przez szpiclów, co się święci i przybyły na miejsce wcześniej od demonstrantów. Rozpoczęło się tedy przed pomnikiem barbarzyńskie bicie poszczególnych robotników, którzy zwoływali towarzyszów. Jednego towarzysza-żyda, prowadzonego przez siedmiu policyantów, bito w nieludzki sposób. Innego robotnika, też żyda porąbano szablami przy Agrykoli i wybito mu oko.

Liczby aresztowanych nie mogłem jeszcze ustalić. Wzięto kilkunastu robotników i kilku studentów. Należy dodać, że w nocy z 29 na 30 odbyło się przeszło sto rewizyj i trochę aresztowań.

Bundowcy, jak zwykle, urządzili obchód na Marszałkowskiej, gdzie zebrało się parę tysięcy osób, przeważnie żydów. Na Elektoralnej urządzili pochód. Były dwa sztandary z napisami: polskim i żydowskim, strzeżone przez robotników z wydobytymi nożami. Aresztowano na Marszałkowskiej kilkanaście osób, wyrwanych ze spokojnie spacerującego tłumu. Pod koniec doszło, zdaje się, do jakichś bójek z policyą.

Jeszcze parę słów o nastroju Rosyan w Warszawie. Przed 1-szym Maja taka ich opanowała panika, że nagle wszyscy poczęli rozumieć i mówić po polsku i stali się niezwykle grzeczni. Komisarze uprzedzali Rosyan, aby bodaj 1 Maja nie wychodzili na ulicę, choć radzili i następnych dni siedzieć w domu.

Na zakończenie parę warszawskich „kawałów“.

We czwartek wcześnie rano ubrano pomnik Paskiewicza w kaftan i czapkę stróża, przyprawiono mu miotłę i zawieszono napis: „Słuchaj, Paskiewiczu, jeżeli przed tobą na 1 Maja będą nieporządki, to otrzymasz 500 rubli kary i 3 miesiące aresztu“. Postawiono teraz przed Paskiewiczem stójkowego.

Na soborze prawosławnym na Saskim Placu przylepiono kartę tej treści: „Z powodu braku funduszów na prowadzenie wojny, cerkiew wystawia się na licytacyę“. I tam postawiono stójkowego.

*Je.*

## Krwawe zajścia w Warszawie.

Od naszego stałego korespondenta warszawskiego otrzymujemy następujące szczegóły krwawych wypadków przy ulicy Dworskiej:

Miejscem zajść było mieszkanie szewca Pawlaka na I. piętrze. Strzelał były student politechniki W. Feinstein. Pierwsza kula ugodziła Winniczuka w oko i ten odrazu padł trupem. Druga kula trafiła Ordanowskiego tak celnie, że zmarł w drodze do szpitala. Reszta kul poraniła trzech policyantów, z których jeden umarł, drugi dogorywa, trzeci zaś może wyzdrowieje. Siostra Pawlaka rzuciła się na stójkowych z nożem i porządnie ich pokiereszowała. Wzięto następujące osoby: Feinsteina, B. Gurcmana (słuchacza politechniki), Wilhelma Majera, człowieka starszego, w wieku około 48 lat, zaopatrzonego w paszport bawarski (według innych danych — belgijski), brata i siostrę Pawlaków, robotnika Konstantego Śledzia i znaczną liczbę innych osób — sąsiadów Pawlaków itd. Wszystkich odwieziono na dwóch furgonach do ratusza, a później do cytadeli. Po drodze bito aresztowanych w nieludzki sposób.

## Z za kulis Floryanki.

I.

Broszura „Poinformowanego“, która wyszła przed kilku dniami, wpadła jak bomba lydditowa na walne zgromadzenie delegatów Floryanki, obradujące od poniedziałku w Krakowie. Członkowie dyrekcyi i ich zausznicy podnieśli na zgromadzeniu *larum*, nie zdołali jednak nic broszurze zarzucić, jak tylko to, że autor jej kryje się pod anonimem. Słusznie zauważa, uprzedzając ten zarzut, autor broszury, że cyfry i fakty, przytoczone w broszurze, nie są anonimowemi, gdyż można je każdej chwili sprawdzić!

Pierwsza broszura „Poinformowanego“, której obszerne streszczenie podaliśmy swego czasu w „Naprzodzie“, wywołała ten skutek, że na zamówienie dyrekcyi Floryanki zjechała do Krakowa komisya ministeryalna, która, przewertowawszy księgi i skonstatowawszy, że cyfry są dobrze sumowane, odjechała z powrotem do Wiednia. Słusznie pisze z tego powodu „Poinformowany“:

„Wezwanie komisyi z ministerstwa, jak to się okazało po poprzedniej mojej broszurze, nie doprowadzi do celu. Komisya ministeryalna ma za zadanie zbadać księgi i fundusze, aby się przekonać, czy nie sprzeniewierzono części funduszu, nie bada jednak gospodarki, pozostawiając swobodę w tym kierunku zupełną. Wezwanie komisyi ministeryalnej było zbytecznem i kompromitującem“.

Tak samo kompromitującą była broszura dyrekcyi, mająca obalić ciężkie zarzuty „Poinformowanego“. Broszura dyrekcyjna zarzutów tych nie obaliła, skompromitowała natomiast fachową wiedzę anonimowych autorów. Przytoczymy poniżej w krótkiem streszczeniu tok myśli drugiej broszury „Poinformowanego“:

**Stosunki urzędnicze w Floryance.**

Na str. 12 swej broszury twierdzi dyrekcya, że podwyższyła pensye urzędnikom. Podwyższenie to wynosiło u większości urzędników do 12 złr. Wyżsi urzędnicy otrzymali więcej; p. Ginwiłł-Piotrowski n. p. 7.000 K rocznego dodatku osobistego! Setki cichych pracowników Floryanki wegetują w opłakanych stosunkach materyalnych, a panowie sztabowcy, którzy traktują biuro, jako boczne zajęcie, podwyższają sobie pensye. „Główne zajęcia tych panów są różnorodne, jak wybory, polityka, należenie do rady miejskiej, różnych wydziałów i komitetów, lub też utylitarniejsze zajęcia, kosztem godzin biurowych wykonywane, jak szacowanie budynków do pożyczek w bankach, nadzór przebudowy kamienic, zestawienie rachunków fabrykom lub przedsiębiorstwom, a względnie wyjazdy w prywatnych sprawach budowlanych lub buchalterycznych, dobrze płatnych“.

Pod wpływem też rozgoryczenia ogólnego postanowili urzędnicy zebrać się w komplecie w lokalu pozabiurowym, aby zawiązać stowarzyszenie, mające na celu ochronę praw i interesów urzędniczych. Warto zaznaczyć, że po wiecu urzędników p. Męciński, prezes rady nadzorczej Towarzystwa, rzekł: „napędzić trzy czwarte urzędników“. Widocznie p. prezes nie może się oswoić ze zniesieniem pańszczyzny, a żyjąc przeszłością, zapomina, że urzędnicy instytucyi krajowej nie są oficyalistami jego prywatnymi.

**Niewypłacenie zwrotów.**

Na zarzut niewypłacenia zwrotów broni się dyrekcya w ten sposób, że przyznaje się do winy. Korzystając ze zmiany systemu obliczania rezerwy, skrzywdziła dyrekcya dawnych członków. Członek, który w r. 1898 lub wcześniej przystąpił do ubezpieczenia, chociaż złożył już na rachunek zysków roku 1899 opłatę, nie otrzymał zwrotu, tak, jak gdyby był w rok później się ubezpieczył. Przyznaje do dyrekcya, pisząc na str. 21: „Niejaka zmiana zaszła tylko u członków nowych, którzy dopiero przystąpili do Towarzystwa w roku 1899/1900, a to nie na szkodę, ale na korzyść tych członków“.

Czyim kosztem nastąpiła ta korzystna zmiana? Kosztem wszystkich tych, którzy przed rokiem 1899 do Towarzystwa przystąpili. Dywidenda na rok 1899 bez użycia tego fortelu byłaby ledwie dosięgła 8%, a nie 13%. Jakiem prawem skrzywdziła dyrekcya dawnych członków?

**Fundusz wyrównawczy.**

W ścisłym związku z kwestyą dywidendy pozostaje „fundusz wyrównawczy“. Fundusz ten ma regulować dywidendę; w latach pomyślnych ma być temu funduszowi przelaną nadwyżka z zysków, w latach zaś niepomyślnych ma fundusz ten uzupełniać zwrot. Cały ten pomysł jest niefortunnym. Przedewszystkiem jest ukrócanie członków w udziale zysku bezprawiem. Następnie jest fundusz wyrównawczy pomysłem chybionym, bo pozbawia instytucyę tej przewagi wobec konkurencyi, jaką Towarzystwa na wzajemności oparte korzystnie wyzyskują. Zresztą, przy kierownictwie obecnej dyrekcyi, sprawa ta jest tylko tematem o doniosłości czysto akademickiej dyskusyi — bo nowa dyrekcya nie tylko, że nie wytworzyła funduszu wyrównawczego w przeciągu swoich rządów, ale i zaczerpnęła 175.065 kor. 39 hal. z funduszu rezerwowego, dotychczas nigdy nienaruszanego.

**„Regulacya“ taryfy.**

Dalszą konsekwencyą tej gospodarki jest wprowadzenie „regulacyi“ taryfy. Jest to oględnie powiedziane podwyższenie taryfy, przyczem przeszwarcowano należytość policową, tłumacząc ją kosztami wystawiania polic. Należytość taka jest poprostu niczem nieusprawiedliwionym haraczem. Tylko Towarzystwa akcyjne pobierają tego rodzaju opłatę, nazwaną wpisowem i należytością manipulacyjną. W Towarzystwie wzajemnem, jak Floryanka, opłaca każdy członek i tak już koszta wystawienia policy, bo zwrot czyli dywidenda, którą pobiera, jest już umniejszona tymi kosztami.

Nowa taryfa jest zestawioną lekkomyślnie, bez żadnej rutyny i znajomości rzeczy. Podwyższenie taryfy o drugie tyle nie można usprawiedliwić tem, że jakieś miasteczko się spaliło. Dlatego, że ono może się za 20 lub 30 lat znowu spalić, to mają jego i wszystkich innych miasteczek mieszkańcy drożej płacić. Tak argumentując, możnaby po każdym pożarze taryfę podnosić. Zapomniał widocznie ten taryfowy mędrzec, że gdyby się nie paliło, to by i asekuracyi nie było.

## 1 MAJA 1904.

**Tarnów.** Do soboty wieczorem nie zdołał starosta Dunajewski zdecydować się nareszcie, czy ma na zgromadzenie pozwolić, czy nie. Magistrat udzielił po raz pierwszy placu na zgromadzenie, a mianowicie nowej Targowicy przy ulicy Dąbrowskiej. Dunajewski nie wiedział, co wobec tego zrobić. Raz zakazał zgromadzenia pod gołem niebem, a później pozwolił na odbycie go w hotelu „pod Dębem“. Na przedstawienia zgodził się w sobotę rano na zgromadzenie pod gołem niebem, zakazał jednak pochodu. Po południu zmienił znowu zamiar i namawiał, by odbyto zgromadzenie pod gołem niebem, ale na boisku sokolem, któregoby „Sokół“ nie udzielił. Nakoniec zgodził się na zgromadzenie pod gołem niebem na Targowicy, lecz zmienił godzinę 11, o której się miało odbyć zgromadzenie na 9.

O godzinie 9-tej poczęli robotnicy i robotnice napływać gromadnie na miejsce zgromadzenia. Wśród robotników panowała olbrzymia radość, spodziewano się bowiem, że tow. Żuławski, odsiadujący karę dwutygodniowego aresztu, będzie referował, gdyż w niedzielę o godz. 9 kończyła mu się kara. Nadzieje jednak towarzyszów zostały zawiedzione, albowiem sąd zatrzymał tow. Żuławskiego w areszcie, aby odsiedział drugą karę: 6 tygodni ciężkiego więzienia. Rozżaleniu swemu dali robotnicy wyraz na zgromadzeniu, gdy przewodniczący tow. Strzałkowski zawiadomił ich, że tow. Żuławski pozostaje nadal w więzieniu. W zgromadzeniu wzięło udział około 4 tysiące osób. (Trzeba podnieść, że robotnicy żydowscy, którzy w Tarnowie w niedzielę zawsze pracują, porzucili we wszystkich warsztatach pracę w dniu 1 Maja).

O równem prawie wyborczem i międzynarodowem braterstwie referował tow. Sułczewski z Krakowa, o ochronie robotniczej tow. Karol Sobelzon. Trzygodzinne wywody referentów przyjęli zgromadzeni oklaskami, oraz uchwalili wspólną rezolucyę. Jednogłośnie również została uchwalona rezolucya, w której zgromadzeni przesyłają proletaryatowi wszystkich narodowości i walczącemu w państwie rosyjskiem pod sztandarem socyalizmu przeciw caratowi, bratnie pozdrowienie, oraz druga, wyrażająca współczucie tow. Żuławskiemu. Warto zauważyć, że taktowne zachowanie się na zgromadzeniu komisarza Wykowskiego rażąco odbijało od postępowania komisarza Wolanieckiego na poprzednich zgromadzeniach. Po zgromadzeniu ruszyli robotnicy, śpiewając, ku miastu, gdzie się rozeszli. Pochodowi towarzyszyła licznie skonsygnowana policya i żandarmerya, którą starosta zewsząd ściągnął na dzień 1 Maja. Po południu odbyła się w ogrodzie nad Białą zabawa ludowa, która trwała do godziny 8 wieczór. Powracających z rodzinami z zabawy robotników osaczyli żandarmi w liczbie około 40 i policyanci i zmusili jedną część do udania się ulicą Bandrowskiego, podczas gdy druga podążyła ul. Krakowską pod opieką bagnetów ku stowarzyszeniu. Parta przez żandarmów część pierwsza przeszła ulicą Ogrodową, placem św. Ducha, Bernadyńską i znalazła się przed więzieniem, gdzie zgotowała burzliwą owacyę tow. Żuławskiemu, poczem udała się do stowarzyszenia; w stowarzyszeniu skończył się późną nocą obchód majowy, będący imponującym dowodem rozrostu naszej organizacyi.

Do późnej nocy obchodziły miasto patrole żandarmów, mimo to spokój nie został zakłócony.

**Rzeszów.** Tegoroczne święto majowe dało imponujące świadectwo tutejszej organizacyi robotniczej. Większa część warsztatów żydowskich stanęła, a już od godziny 6 rano zaroiło się miasto od czerwonych kokard.

O godz. 10 odbyło się zgromadzenie w sali stowarzyszenia ogólno-zawodowego z porządkiem dziennym: 1) Znaczenie święta majowego. 2) Powszechne prawo wyborcze. Zagaił tow. Burda. Przewodniczył tow. Tylipski, sekretarzował tow. Kandziński.

Do pierwszego punktu przemawiał tow. Burda. W półtoragodzinnej mowie rozwijał mówca wśród grzmiących oklasków ideały walczącego proletaryatu, wskazując na świetlaną przyszłość, jaka czeka zsolidaryzowane ludy. A przyszłość ta nie zdaje się być tak daleką, zwłaszcza dziś, kiedy na Wschodzie twierdza reakcyi — carat ponosi klęskę za klęską. Godzina wyzwolenia ludów się zbliża, a o ile do tego nie przyczynią się wypadki na Wschodzie — dokona tego sam międzynarodowy proletaryat.

O powszechnem prawie wyborczem referował tow. Fensterblau, poczem zgromadzeni wśród ogromnego zapału uchwalili rezolucyę majową.

Ze stowarzyszenia ruszyli zgromadzeni przez Rynek, ulicami Kościuszki i Pańską z pieśnią robotniczą na ustach, wznosząc okrzyki na cześć święta majowego i demonstrując za prawem wyborczem.

O godz. 3 po południu rozpoczęła się na Głębokiej zabawa ludowa, gdzie przy dźwiękach muzyki licznie zebrani robotnicy bawili się ochoczo do godz. 8 wieczorem. Następnie ruszono w olbrzymim, demonstracyjnym pochodzie do miasta. Tysiączne tłumy szły za czerwonym sztandarem, a pieśń robotnicza może po raz pierwszy tak silnem rozgrzmiała echem po ulicach miasta. Pod pomnikiem Mickiewicza przemówił do zgromadzonych tow. Burda, wzywając wszystkich do żmudnej, nieustannej walki w imię ideałów socyalistycznych. I znów rozgrzmiały pieśni rewolucyjne, a pochód ruszył przez Rynek na powrót do stowarzyszenia, gdzie z okna przemówił tow. Tylipski do zebranych.

Długo jeszcze w noc „Czerwony sztandar“ rozlegał się po mieście — to robotnicy żegnali ukochane swe święto.

Władze zachowały się przyzwoicie. Skonsygnowano wprawdzie żandarmeryę i wojsko, ale żadnych przeszkód, ani prowokacyi nie było.

**Skowierzyn.** W tutejszej fabryce dachówek obchodziliśmy uroczyście 1-go Maja. Około godz. 2½ popołudniu zebrali się prawie wszyscy robotnicy na podwórzu fabrycznem, gdzie oczekiwali ich już towarzysze z Rozwadowa, rozpoczęli zabawę. Koło godz. 4 odbyło się poufne zebranie za zaproszeniami, na którem tow. Komorowski w barwnych słowach przedstawił znaczenie święta majowego i wskazawszy na ciężkie położenie polityczne i ekonomiczne klasy robotniczej w Galicyi wezwał zebranych do walki, wreszcie okrzykiem na cześć socyalnej demokracyi zakończył przemówienie. Potem do późnej nocy ochoczo szła zabawa.

Kilku towarzyszów postanowiło wypracować statuta stowarzyszenia zawodowego, które zorganizowałoby luźno dotychczas żyjących robotników.

## Przegląd polityczny

**Ministeryum robotnicze w Australii.** W parlamencie związkowym Australii zasiadają przedstawiciele trzech partyj: ministeryalnej (26), opozycyjnej (27), robotniczej (22). Pierwsza jest zwolenniczką ceł ochronnych, druga wolnego handlu. Partya robotnicza, najbardziej nas interesująca, z socyalną demokracyą ma tylko to wspólnego, że popiera interesy robotnicze, różni się natomiast celami i całym światopoglądem. Jako główne postulaty swoje z okazyi wyborów grudniowych z. r. ogłosiła: zatrzymanie Australii dla najdzielniejszych elementów rasy białej, zdobycie zadowalających warunków bytu dla mas. O walce klas, o socyaliźmie w manifeście wzmianki niema. Celem jej nie zamiana dzisiejszego społeczeństwa na socyalistyczne lecz stworzenie narodu australskiego. Z krytyki socyalistycznej bierze tylko to, co zwraca się przeciw uciemiężeniu jednostki, degeneracyi masy, więc tyranii w niewielu rękach skoncentrowanego kapitału itp. Tylko ten charakter australskiej partyi robotniczej mając na oku, zrozumieć można zjawisko tego rodzaju, że z polityki jej zarówno nie są zadowoleni socyaliści, jak i kapitaliści. Pierwsi dlatego, ponieważ polityka ta jest samolubną, mieszczańską, wyłącznie rasową; drudzy, ponieważ tamuje wolną konkurencyę, zbytne potanienie pracy, szybki wzrost ludności.

Dotychczasową większość parlamentarną stanowili ministeryalni wraz z partyą robotniczą; łącznikiem było wspólne zwolennictwo ceł ochronnych, różniły zaś obie partye postulaty co do ochrony robotniczej. Na tem tle właśnie 20 kwietnia b. r. wybuchło przesilenie ministeryalne. Bezpośrednim powodem była poprawka do projektu ustawy, wniesiona przez partyę robotniczą, rozszerzająca działalność sądu rozjemczego i na robotników państwowych. Rząd poprawkę odrzucił, partya robotnicza przyłączyła się do opozycyi, gabinet musiał ustąpić. Utworzenie nowego polecono przywódcy partyi robotniczej, w skład jego weszli sami przedstawiciele robotniczy. W historyi parlamentaryzmu jest to oczywiście wypadek niebywały. Gabinet nie ma za sobą większości parlamentarnej, będzie więc krótkotrwałym. Członkowie jego zdają sobie z tego sprawę; przyjmując teki ministeryalne, liczyli tylko na możność wprowadzenia ustawy o sądach rozjemczych, a ewentualnie także o zabezpieczeniu na starość.

## KRONIKA.

**Obchód 3 maja,** który miał się odbyć wczoraj w Krakowie, nie udał się z powodu deszczu.

**Wycieczka śpiewacka krakowskiego „Chóru robotniczego“ do Nowego Sącza.** Uprasza się wszystkich członków „Chóru robotniczego“ o regularne uczęszczanie na próby celem przygotowania pieśni na wycieczkę do Nowego Sącza w bieżącym miesiącu. Próby „Chóru“ odbywają się regularnie w sali Związku w poniedziałek, środę i piątek o w pół do 8 wieczorem Mały Rynek 6, gdzie również należy się zgłaszać na listę uczestników wycieczki.

**W sprawie żołnierzy polskich w armii rosyjskiej.** Zamieszkali w Nancy Polacy, zebrani dnia 24 kwietnia 1900 r. w celu omówienia stanowiska żołnierzy Polaków w armii rosyjskiej, uchwalili co następuje:

„Zważywszy, że dziesiątki tysięcy Polaków zostały brutalnie zmuszone do przyjęcia udziału w toczącej się obecnie wojnie rosyjsko-japońskiej; że wobec wrogiego usposobienia, jakie żywią Polacy do wrogiego im rządu rosyjskiego, może być oczekiwaną masowa dezercya Polaków z szeregów wojska rosyjskiego, postanawiają:

1) Zaprotestować przeciwko rozpowszechnianym przez rząd rosyjski twierdzeniom, że Polacy tłumnie manifestują wiernopoddańcze uczucia dla caratu, czego dowodem mają być składki, urządzane przez Polaków, na wojenne potrzeby Rosyi. Podobne składki, jak wiadomo wszystkim znającym Rosyę, tworzą się na rozkaz rządu, pod groźbą natychmiastowej represyi w razie odmowy.

2) Uznać dezercyę Polaków-żołnierzy z armii rosyjskiej za naturalny środek samoobrony narodowej.

3) Zwrócić się do rządu japońskiego z następującą odezwą:

„Zamieszkali za granicami państwa rosyjskiego Polacy zwracają się z niniejszą odezwą do ambasady japońskiej z prośbą o zakomunikowanie takowej rządowi japońskiemu: w armii rosyjskiej w Mandżuryi znajduje się obecnie nadzwyczaj wielka ilość żołnierzy Polaków, przemocą wcielonych do obcych im szeregów. Jest możliwem, jak to wynika z poprzednich wojen i z niedawno zaszłych w Mandżuryi faktów, że Polacy nie zechcą walczyć przeciwko niewrogie-

mu narodowi japońskiemu i korzystać będą z każdej okazyi, aby z armii rosyjskiej dezertować. Wobec tego niżej podpisani proszą rząd japoński o niedopuszczanie, aby Polacy-dezerterzy z armii rosyjskiej uważani byli za jeńców wojennych i jako tacy oddani byli władzom rosyjskim w razie wymiany jeńców, albo po ukończeniu wojny".

4) Porozumieć się z innemi stowarzyszeniami polskiemi w celu wspólnego przedstawienia odezwy rządowi japońskiemu".

Zamieszczamy powyższą rezolucyę, jako jeden z interesujących głosów opinii polskiej, jednakowoż zaznaczamy, że nigdzie na świecie dezerterów nie traktuje się jako jeńców wojennych i niema obawy, aby w Japonii to uczyniono. Również wątpimy, czy tą drogą da się skruszyć dyscyplina w armii carskiej na dalekim Wschodzie.

**Morderstwo.** W poniedziałek wieczorem zamordował w Krakowie Stanisław Hynek, 21-letni czeladnik szewski, swoją kochankę Agatę Łącz. Przyszedłszy do mieszkania, gdzie Łączówna służyła za mamkę, nie zastał nikogo oprócz mamki z dzieckiem służbodawców, i zadał jej 7 ran w brzuch scyzorykiem, tak że w dwie godziny zmarła. Hynka w nocy aresztowano. Popełnił on to morderstwo podobno z zazdrości.

**Wymiar podatku dochodowo-czynszowego.** Właściciel jednopiętrowej kamienicy w Dębnikach podał w fasyi, iż z powodu zeszłorocznego wylewu wydał na nieodzowne reperacye, jak osuszenie mieszkania, wstawienie nowych podłóg, pieców i t. p., 900 K. Administracya podatków, nie zażądawszy wcale przedłożenia rachunków, oceniła wysokość wydatków spowodowanych powodzią na 90 K. Taka ocena podług widzimisię p. Hablińskiego wygląda na kpiny ze zdrowego rozsądku.

**List mamuta.** „Gazeta narodowa" zamieszcza list pewnego mamuta... przepraszam... pewnej damy z prowincyi, która przyjechawszy z córkami do Lwowa, poszła do teatru i trafiła nieszczęśliwie na sztukę, odznaczoną przez wydział krajowy. Pod wrażeniem sztuki, napisanej przez pannę Michalinę Szwarcównę, pisze mama:

„Skąd u młodej panienki ta znajomość życia, wziętego z najbrzydszej, z najrozpustniejszej jego strony — skąd ta ochota do marnowania talentu na takie bezeceństwa, dlaczego właśnie od tego, a nie czegoś innego, podnioślejszego zaczęła — i dlaczego wydział krajowy wynagrodził ją za to? Miałam uczucie, że gdyby za moich panieńskich czasów znaleziono w moim kajeciku wpisaną jedną taką rozpustną scenę, z jakich ta cała sztuka się składa — oczubym ze wstydu podnieść nie mogła — gdy tutaj tymczasem młoda autorka z dumą i rozkosznem upojeniem oklaskami — wychodzi na scenę, kłania się — odbiera bukiety i wieńce i dziękuje za uznanie swego talentu i tak drastycznego przedstawienia życia".

W dalszym ciągu listu pisze oburzona mama, że wyszła z córkami ostentacyjnie z teatru przed końcem przedstawienia i kończy temi słowy:

„A... zresztą może ja się mylę — może pojęcia moje są „kopalne" i zacofane".

Dobrze przynajmniej, że mama z prowincyi ma świadomość tego, iż jest przedpotopowym mamutem.

**Znowu samobójstwo w X korpusie.** W Kidałowcach, wsi położonej niedaleko Jarosławia, odebrał sobie życie 28 kwietnia br. Władysław Kusza, szeregowiec stacyonowanego w Jarosławiu 40 pułku piechoty. W wspomnianym dniu odbywały się w Kidałowicach ćwiczenia 40 p. p. i wtedy Kusza, otrzymawszy pozwolenie udania się na stronę, oddalił się w ustronne miejsce i tu kulą karabinową położył koniec swemu młodemu życiu. Jak zapewniają przełożeni Kuszy, była „tęsknota za domem" powodem samobójstwa.

**Z Turki** donoszą nam, że fantastyczne wiadomości dziennikarskie o przygotowującym się olbrzymim strejku robotników na linii Sambor-Użok są wymysłem tamtejszego komisarza policyi Biedermanna, który w zupełnie nieuzasadnionym strachu przed jakimiś groźnymi wypadkami, wylęgłymi w jego fantazyi, zarządził liczne aresztowania i na 1 Maja sprowadził do Turki batalion piechoty. On to inspirował owe niedorzeczne telegramy do dzienników, podczas gdy w rzeczywistości żadnego ruchu strejkowego nie było.

**Pożary.** W Bliznem powiatu brzozowskiego spłonęło w tych dniach 10 domów wraz z zabudowaniami gospodarskiemi, a w Darachowie pow. trębowelskiego spaliło się 15 budynków. Szkoda w Bliznem wynosi 12.000 K, zaś w Darachowie około 30.000 koron.

**Rozruchy antysemickie w Bessarabii.** Do lwowskiego żargonowego „Tagblattu" donoszą z Bessarabii: W zeszłą sobotę w oddalonym o trzy mile od Kiszyniewa mieście Bender przyszło do poważnych antysemickich rozruchów. W chwili, gdy żydzi byli zgromadzeni w bożnicy na modlitwie, wpadło do przeważnie przez żydów zamieszkałej ulicy Nekrusewskiej około 80 kacapów i powybijało we wszystkich prawie żydowskich pomieszkaniach szyby. Następnie wtargnęli do jakiegoś żydowskiego pomieszkania i zabili tam dwóch mężczyzn i jedno 15-letnie dziewczę. Stamtąd udali się na ulicę Puszkina, gdzie wznosili okrzyki: „Krew za krew!. Na dalekim Wschodzie przelewa się krew rosyjska, ponieważ żydzi angielscy i amerykańscy namówili Japończyków, by pomścili żydów za pogrom kiszyniewski". Wtargnęli do pomieszkania handlarza mebli Abrahama Hortyńskiego, leżącą w połogu żonę jego wyrzucili przez okno na ulicę, a jemu samemu rozbili głowę. Dopiero w kilka godzin później zjawiła się sotnia kozaków, której jednak kacapy ustąpić nie chcieli. Prystaw zasięgnął telegraficznie informacyi od gubernatora w Kiszyniewie i otrzymał pozwolenie na strzelanie. Dopiero pod groźbą natychmiastowego używania broni palnej udało się demonstrantów rozproszyć.

---

**Posiedzenie krakowskiej rady miejskiej** odbędzie się we czwartek 5 maja o godz. 5 popołudniu.

**Samobójstwo żołnierza.** W Prądniku Czerwonym zastrzelił się we wtorek 3 bm. o godz. 8 rano żołnierz 13 pułku piechoty z 1 kompanii, nazwiskiem Fryderyk Król, rodem z Krakowa,

Przed znajomymi uskarżał się nieboszczyk na złe stosunki wojskowe, szczególnie na prowokujące zachowanie się tamtejszego kapitana.

## ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Środa: „Eros i Psyche", powieść sceniczna w 7 obrazach J. Żuławskiego (popularne).

Czwartek: „Śnieg", dramat w 4 aktach St. Przybyszewskiego.

Sobota „Lilla Weneda", tragedya w 5 aktach Jul. Słowackiego z muzyką W. Żeleńskiego.

Niedziela: „Lilla Weneda", tragedya w 5 aktach Jul. Słowackiego z muzyką W. Żeleńskiego.



## Z sali sądowej.

**O zbrodnię kradzieży.** Dnia 3 b. m. przed krakowskim sądem przysięgłych odbyła się rozprawa o zbrodnię kradzieży przeciw Józefowi Ledwosowi, popełnionej na szkodę Wasserlaufa, Talowskiego i Bistównej zwyż 600 koron; tudzież przeciw Wojciechowi Dylągowi o kradzież worka skór i ubrań z zamkniętych wagonów na stacyi Podgórze Płaszów wartości ponad 50 K. O uczestnictwo w kradzieży przez przechowanie i nabywanie oskarżyła prokuratorya Grüna i Faliszewską.

Oskarżeni, kilkakrotnie z wyjątkiem Grüna karani już, przyznawali się co do niektórych zarzuconych im czynów, częścią zaś wypierali się. Oskarżenie opiera się głównie na zeznaniach Faliszewskiego. Obrona starała się osłabić wartość tych zeznań, wskazując na możliwość istnienia osobistych pobudek.

Przedstawiciel dyrekcyi kolei, przyłączając się do oskarżenia, podniósł, że na stacyi Podgórze Płaszów codziennie niemal zachodzą kradzieże, usiłowania dyrekcyi rozbijają się zaś o przebiegłość złodziei.

Po całogodzinnej naradzie sędziowie potwierdzili winę oskarżonych z wyjątkiem Grüna. Trybunał skazał Ledwosa na 5 lat ciężkiego więzienia, Dyląga na 6 miesięcy, Faliszewską na 4 miesiące. Skazani wyrok przyjęli.

**Proces posła Walewskiego.** Z Wiednia donosi biuro korespondencyjne: Przed delegowanym sądem miejskim w dzielnicy Josefstadt odbyła się wczoraj rozprawa o obrazę honoru, wytoczona przez posła dra Walewskiego przemysłowcowi bar. Bertoldowi Popperowi, oraz jego adwokatom drowi Emilowi Frischauerowi w Wiedniu i drowi Aszkenazemu we Lwowie.

W odpowiedzi na skargę — wniesioną przez posła Walewskiego przeciw „Towarzystwu akcyjnemu dla przemysłu drzewnego Leopold Popper" o zapłacenie 163.500 K, jakoteż o dożywotnią posadę członka rady nadzorczej tego Towarzystwa z minimalną płacą 5000 K rocznie — mieli użyć pozwani wyrażeń obraźliwych, z powodu czego wniósł W. skargę o obrazę honoru.

Oskarżeni ofiarowali przeprowadzenie dowodu prawdy; sąd przychylił się do tego wniosku i odroczył rozprawę na dni 14.

## RADA PAŃSTWA.

*(Telefonem).*

**Wiedeń,** 3 maja. W Izbie posłów odbywało się dosłowne odczytywanie interpelacyj i wniosków do godziny $12^1/_2$. Nastąpiło głosowanie nad petycyami. Gdy prezydent Vetter skonstatował w jednym wypadku, że 94 głosów oświadczyło się „za" a 6 „przeciw", Czesi zakwestyonowali rezultat głosowania. Poseł Mastalka zauważył, że jest brak kompletu. Prezydent Vetter stwierdził komplet.

Następuje żywa wymiana słów między Czechami a prezydentem. Na żądanie Czechów dalsze głosowania nad petycyami odbywają się imiennie.

Wniosek posła Reichstättera odrzucono 105 głosami przeciw jednemu.

Poseł Karbus żąda imiennego głosowania nad drukiem pewnej petycyi w protokole. W głosowaniu oddano tylko 89 głosów.

Prezydent przystępuje z powodu braku kompletu do zamknięcia posiedzenia. (Niepokój na lewicy). Dzień, godzina i porządek następnego posiedzenia Izby podane będą w drodze pisemnej.

### Sytuacya.

**Wiedeń,** 3 maja. Dziś odbyło się posiedzenie komitetu wykonawczego stronnictw niemieckich. Przewodniczący dr Gross złożył sprawozdanie o konferencyach komitetu z komisyą parlamentarną Koła polskiego. Koło polskie nie przedłożyło w tej sprawie konkretnych wniosków, zdążających do porozumienia między Niemcami a Czechami, wyraziło tylko zdanie, że należy na jednem z najbliższych posiedzeń Izby postawić sprawę regulaminu jako pierwszy punkt porządku dziennego, pod warunkiem, że Niemcy na to się zgodzą. Komitet uchwalił pozostawić decyzyę poszczególnym grupom niemieckim. Narady odbędą się jutro.

## Wojna rosyjsko-japońska.

*(Telegramy).*

### Klęska Moskali na lądzie.

**Tokio,** 3 maja. Biuro Reutera donosi pod datą 2 maja. Gdy Japończycy wzięli wczoraj rano w posiadanie szereg pagórków leżących na południowym brzegu rzeki Iho pomiędzy Jasziko a Kiulienczeng, Rosyanie ustawiając się po raz drugi na pagórku na północny wschód od Kiulienczeng, stawili opór. Japończycy wyruszyli trzema drogami przeciw nim i obsadzili linię pomiędzy Antung a Liuszi-Kari. Gwardya cesarska objęła Rosyan z trzech stron i zajęła pozycyę rosyjską koło godziny 8 wieczorem, po ogromnie zaciętej walce, którą trzeba było stoczyć z każdym żołnierzem z osobna. W ręce Japończyków wpadło przytem 20 dział wraz z amunicyą oraz wielka ilość żołnierzy. Rosyanie cofnęli się w kierunku Föngwangczeng.

**Wiedeń,** 4 maja. Japońskie poselstwo w Wiedniu otrzymało sprawozdanie generała Kuroki z doniesieniem, że w walce koło Kiulien-czeng po stronie rosyjskiej brała udział cała trzecia dywizya, oraz 22 i 24 pułk szóstej dywizyi piechoty, strzelcy i brygada kawaleryi generała Miszczenki, dalej 40 dział i maszynowe karabiny. Straty japońskie oceniają najwyżej na 700 ludzi; ogółem zdobyli Japończycy 28 dział szybko strzelających, oraz wielką ilość broni i amunicyi. Ogień ciężkich dział polnych japońskich był bardzo skuteczny. Według doniesienia zabranego do niewoli oficera rosyjskiego, obaj dowódcy rosyjscy są ranni. Rosyanie stracili 800 ludzi.

**Londyn,** 4 maja. Japońskie poselstwo ogłasza następujące sprawozdanie generała Kuroki z dnia 1 maja po południu:

Nieprzyjaciel stawiał zacięty opór naszemu pościgowi i wyrządził nam ponownie dotkliwe straty, 300 ludzi. Walczył on z wielką odwagą, aż wkońcu dwie rosyjskie bateryе straciły zupełnie obsługę i konie. Wówczas dopiero wywiesili Rosyanie białą flagę i poddali się. Wzięci do niewoli oficerowie opowiadają, że poległ generał Kasztaliński, oraz komendanci 11 i 12 pułku piechoty, jakoteż lekkiej artyleryi. Także inni wyżsi oficerowie zginęli lub są ranni. Wielu zbiegłych powróciło i poddało się. Ogólna liczba wziętych do niewoli wynosi 30 oficerów, 300 podoficerów i żołnierzy. Nasze straty każę dopiero stwierdzić.

**Londyn,** 4 maja. Biuro Reutera donosi z Tokio, uzupełniając sprawozdanie generała Kuroki: Rosyjscy kanonierzy przed poddaniem się zagwoździli działa. Z trzydziestu wziętych do niewoli jest rannych dwudziestu, z trzystu żołnierzy — stu. Naczelny lekarz armii japońskiej podaje liczbę rannych i zabitych Japończyków na 798.

**Petersburg,** 4 maja. Generał Kuropatkin donosi, że wskutek przerwanego połączenia telegraficznego nie otrzymał sprawozdania od generała Zasulicza. Według opowiadań osób przybyłych z Föng-kwangczeng, generał Zasulicz rozporządzał 1 maja pięciu pułkami i pięciu bateryami, z których atoli jeden pułk i jedna baterya nie zostały przez nieprzyjaciół zaatakowane i wcale w walce nie brały udziału.

### Mgła pod Władywostokiem.

**Tokio,** 3 maja. Admirał Kamimura, komendant eskadry operującej przeciw Władywostokowi, donosi z Gensan, że niezwykle nieprzenikliwa mgła zmusiła go dwa razy do zaniechania ataku na Władywostok, przez co Rosyanie mogli dwa razy ujść bez walki.

Gdy pierwszy raz wyruszył na północ, był już bardzo blisko floty rosyjskiej, która wyruszyła do Genzan, eskadry jednakże nie widziały się wzajem. Skoro okręt Kiuczu Maru nie wracał, Kamimura udał się na północ i wysłał trzy łodzie, by odszukały Kiuczu Maru. Krążownik znalazł koło wybrzeży kilka min, które uczynił nieszkodliwemi. Kamimura donosi wkońcu, że od czwartku silna mgła nie ustępuje i uniemożliwia atakowanie Władywostoku.

### Ponowny atak na Port Artura.

**Petersburg,** 4 maja. Specyalny sprawozdawca rosyjskiej agencyi telegraficznej donosi z Portu Artura pod datą wczorajszą:

O godzinie 1 w nocy zauważono pięć japońskich łodzi torpedowych, jakoteż kilka okrętów handlowych. „Giliak", „Gremiaszczyj" i „Odważnyj" rozpoczęły ogień i zmusiły torpedowce do cofnięcia się na pełne morze.

Wkrótce potem od południa ujrzano znowu japońskie okręty. Na czele jechał brander, który zbliżył się do wejścia portowego. O godzinie 1 m. 20 zatopiono go.

O godzinie 1 m. 45 zjawiły się znowu dwa brandery, które również zostały zatopione.

O godzinie 2 m. 25 ujrzano ponownie cztery brandery, z których trzy najechało na nasze miny. Dwa natychmiast wyleciały w powietrze, podczas gdy pozostałe dwa zatopił ogień z bateryj naszych i statków. Pancernik „Askold" brał udział w walce.

O godzinie 2 min. 40 ujrzano dalsze trzy brandery. Jeden z nich najechał na minę, drugi rozbił się na wyspie, a trzeci zatonął pod gradem strzałów.

Zaraz na początku walki admirał Aleksiejew z szefem i członkami sztabu generalnego udał się szalupą na pokład okrętu „Odważnyj". Walka trwa dalej.

**Petersburg,** 4 maja. Specyalny korespondent rosyjskiej agencyi telegraficznej donosi z Portu Artura, dnia 3 bm.:

O godz. 4 min. 15 rano ukazał się jeden torpedowiec japoński, a potem jeszcze cztery, z których dwa zatopiliśmy strzałami, zaś dwa torpedowce uszkodzone nieprzyjaciel uprowadził. — Z branderów strzelano z dział, jakoteż z karabinów maszynowych. Załoga zatopionych branderów ratowała się szalupami, które wypływały na pełne morze. Załogi te po większej części zginęły, lub zostały wzięte do niewoli i rozbrojone.

Z brzaskiem dnia zauważono na masztach i kominach zatopionych okrętów jeszcze kilku żyjących Japończyków. Wysłano natychmiast z portu i z okrętu szalupy i wyratowano 9 ludzi, z narażeniem życia wskutek wielkiej fali.

Podczas ataku branderów okręty nieprzyjacielskie manewrowały reflektorami.

Rano zauważono w oddali więcej niż 10 nieprzyjacielskich torpedowców. O godz. $^1/_2$10 rano sygnalizowano, że cała japońska eskadra znajduje się w pobliżu.

Z brzegu przypatrywały się bitwie tłumy ludności, co jest dowodem (?) pokojowego usposobienia mieszkańców.

## TELEGRAMY.

### Powódź.

**Ołomuniec,** 3 maja. Dyrekcya kolei państwowych podaje do wiadomości, że skutkiem powodzi wstrzymano cały ruch na przestrzeni Kornitz-Trebitz.

### Rumunia się zbroi.

**Bukareszt,** 3 maja. Izba przyjęła projekt ustawy, przyznający rządowi kredyt 8 milionów franków na nowe działa szybkostrzelne.

### Czarna ospa.

**Szmigiel** (w Poznańskiem), 3 maja. We wsi Brońsko w rodzinie górnika, który przed czterema tygodniami wrócił z Westfalii, stwierdzono czarną ospę. Dwoje osób już umarło, dwoje jest chorych. Osoby, które pozostawały w styczności z chorymi izolowano.

### Wybory gminne we Francyi.

**Paryż,** 3 maja. Podczas wczorajszych wyborów do rad gminnych na prowincyi z 360 departamentów przeszli kandydaci rządowi w 201 departamentach.

W Paryżu przy wyborach ściślejszych nacyonaliści prawdopodobnie utracą większość w radzie miejskiej.

Rząd Combesa odniósł zwycięstwo, klerykali zaś i nacyonaliści ponieśli porażkę.

Socyalistom udało się odzyskać utraconą przed 4 laty większość rady miejskiej w Marsylii, gdzie tym razem przeszła lista byłego burmistrza socyalistycznego dra Flaissières 40 tysiącami głosów przeciw 37 tysiącom głosów burżuazyjnych.

W Bretonii odniosły zwycięstwo partye antyklerykalne.

### Powstanie murzyńskie.

**Berlin,** 4 maja. Jak donosi „Lokal-Anzeiger" z kół parlamentarnych, wysłanych zostanie dalszych 1500 ludzi jako posiłki do Afryki.

**Baczność kolejarze!** Z dniem 30 kwietnia przeniosła się redakcya „Kolejarza" i lokal sekretaryatu na ulicę Grodzką l. 55 I p. (dom narożny naprzeciwko komendy inżynieryi wojskowej). Lokal otwarty jest od godz. 10 rano do 12 w południe i od 4 do 7 wieczór.

Wszelkie listy i przesyłki adresować zatem należy: Redakcya „Kolejarza", Kraków, ul. Grodzka l. 55.

## NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)



**Robotnicy! Uczęszczajcie tylko do tych lokalów, gdzie abonują „Naprzód".**

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.



Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie. (Telefon Nr. 510).